540
2696
6822 b

SPRAWOZDANIE

Z DZIAŁALNOŚCI

TOW. SZKOŁY LUDOWEJ

ZA ROK 1910.

Dwudziestolecie 1891

Tow. Szkoły Lud. 1910

KRAKÓW 1911.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Odbito w drukarni W. Poturalskiego w Podgórzu.

I.

Rok 1910. jest dwudziestym rokiem istnienia Towarzystwa Szkoły Ludowej. Z chlubą może T. S. L. spoglądać na miniony okres dwudziestolecia, gdyż wydatną pracą swoją stało się w życiu narodowem pierwszorzędnym czynnikiem. W zakresie szkolnictwa stworzenie 2 gimnazyów, 2 seminaryów nauczycielskich, 5 szkół wydziałowych, 148 szkół ludowych, 36 szkółek początkowych, 113 kursów dla dorosłych analfabetów, 40 kursów przemysłowych, handlowych i zawodowych, 23 ochronek i uczelń, 18 burs jest czynem tak doniosłym, że T. S. L. może z dumą spoglądać na dobrze przeżyty okres czasu, a dodać należy, że w tych instytucyach pobierało tylko w jednym roku (1910) naukę polską 18.429 osób. Na polu oświaty pozaszkolnej stworzyło T. S. L. 1.990 czytelń i wypożyczalń, w których mieści się 305.208 dzieł i 3.663 pism, zbudowało 27 Domów ludowych, wygłosiło 27.315 odczytów i urządziło 3.280 obchodów narodowych, nie licząc wielu innych rodzajów działalności, przedstawionych szczegółowo w następnych rozdziałach. Rezultaty działalności T. S. L. są więc bardzo znaczne.

Oceniło to społeczeństwo, kiedy ofiarowało Towarzystwu Szkoły Ludowej Dar Grunwaldzki, będący odpowiedzią społeczeństwa polskiego na odezwę Dra Roseggera do Niemców, a od lat dziesięciu składa corocznie Dar Narodowy 3. Maja. Ponadto w formie składek okolicznościowych, darów na specyalne fundusze, zapisów i wszelakiego innego rodzaju ofiar otrzymuje T. S. L. bardzo znaczną kwotę, która w ogólnej sumie, zebranej przez Koła, Związki i Zarząd Główny wynosi corocznie koło $1^1/_2$ miliona koron. Cała ta jednak kwota, choć jest bardzo wielka, jednak nie wystarcza na opędzenie nawet najkonieczniejszych potrzeb, zwłaszcza, że na terenie walki napotyka Towarzystwo na liczne trudności, a ma do zwalczenia nadzwyczajnie niebezpiecznych przeciwników, którzy rozporządzają bardzo

wielkimi funduszami i zajmują konsekwentnie wszystkie placówki, często nawet stworzone polskimi pieniądzmi, a ponadto stoją na tak wysokim stopniu oświaty, że dotrzymanie im kroku pochłania ogromne sumy pieniężne.

Potrzeby narodowe wzrastają nadzwyczajnie i to z każdym rokiem, bo napór na nas jest coraz silniejszy i na wszystkich polach życia nader konsekwentnie organizowany. W miejscowościach śląskich, gdzie jest znikomo mała liczba Czechów lub Niemców, stawiają Czesi i Niemcy szkoły i w ten sposób wynaradawiają ludność polską. Ponieważ zaś stanowiska wyższe w urzędach i kopalniach zajmują Czesi i Niemcy, przeto robotnik polski, zależny od nich, musi się liczyć z ich presyą narodową i wbrew swej woli posyłać dzieci do szkoły czeskiej lub niemieckiej. Jak bezwzględny zaś jest ten napór obcy na ziemię polską i jak nie przebiera w środkach, świadczy o tem ostatni spis ludności, przeprowadzony w dniu 31. grudnia 1910. W miejscowościach, gdzie Polacy stanowią prawie wyłączny element, a Czesi np. bardzo małą garstkę, po spisie stosunek ludności odwrócił się i Polacy są tam w mniejszości. Na Śląsku i na Morawach (Zagłębie Ostrawsko-karwińskie) straciliśmy przeszło 45.000 dusz.

Rzeczy te, szeroko w prasie omawiane, są jednak dla działalności narodowej nadzwyczaj niebezpieczne i wymagają z naszej strony energicznego przeciwdziałania. W wielu gminach z bardzo znaczną większością polską wskutek złej ordynacyi wyborczej wydziały gminne są w obcych rękach i dlatego Polacy nie mogą uzyskać tam tych praw, jakie się im należą w państwie konstytucyjnem. Niemcy posiadają na Śląsku 40 szkół wydziałowych, Czesi 15, a Polacy **jedną** w Dąbrowie. Szkoły zaś pospolite to prawie same jedno- i dwuklasówki, pozbawione środków naukowych, obsadzone, niestety, nieraz renegatami, którzy wpajają w dzieci polskie pogardę polskości. Wogóle cała polityka szkolna na Śląsku zmierza do tego, by pognębić szkolnictwo polskie, a rozwinąć szkolnictwo niemieckie i czeskie. Należy jednak żywić przekonanie, że reprezentacya polska w parlamencie użyje swego wpływu na zabezpieczenie ludności praw jej należnych i od spełnienia przez rząd żądań ludności na polu szkolnictwa średniego, wydziałowego, ludowego i zawodowego uczyni zawisłem swe wobec niego stanowisko. Jako strona krzywdzona musimy bronić się z całą energią i to wszystkimi środkami, jakie nam do rąk daje konstytucya. W tej akcyi samoobronnej nie może braknąć nikogo, bo wobec przyszłych pokoleń jesteśmy

wszyscy równo odpowiedzialni za naszą pracę nad odrodzeniem Polski.

W obecnej sytuacyi dla społeczeństwa polskiego jest tylko jedno jasne wskazanie: nie wzdragać się przez żadną ofiarą dla obrony narodowego bytu. Tylko nadzwyczajne wzmożenie ofiarności — powiedzmy cyfrowo: dziesięciokrotne — może rozjaśnić nieco mroki bardzo niepewnej przyszłości. A więc niech każdy Polak, który należy już do T. L. S., uzna za pierwszy obowiązek swego życia wszelkiemi siłami przysparzać mocy Towarzystwu, które narodowego broni bytu, jednając corocznie 10 nowych

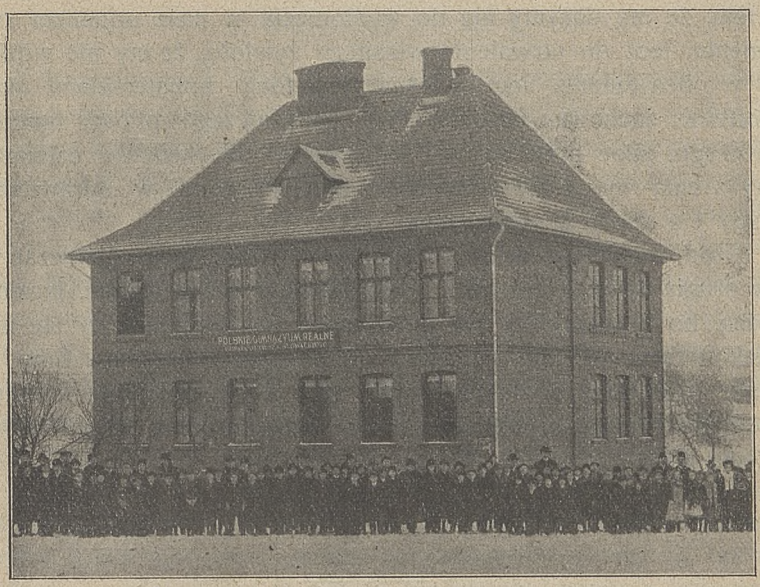

Gimnazyum realne w Orlowej na Śląsku.

członków i zbierając fundusze dla stworzenia trwałej podstawy owocnej jego działalności. T. S. L. powinno mieć obecnie nie 30 tysięcy członków, lecz co najmniej 300 tysięcy; budżet roczny T. S. L. powinien wynosić nie 2 miliony, lecz 20 milionów koron. Wtedy dopiero możnaby myśleć o zorganizowaniu akcyi oświatowej i ekonomicznej we wszystkich zagrożonych punktach. Dla uratowania i wzmocnienia własnej egzystencyi, dla odzyskania straconych w przeszłości dóbr musimy wytężyć swe siły. Na terenie zagrożonym na Wschodzie i na Zachodzie niemal każda miejscowość

wymaga stałej opieki i rychłej pomocy i to w bardzo wielu kierunkach. Na podstawie doświadczenia lat ubiegłych okazało się, że nie dość jest założyć szkołę polską dla uratowania żywiołu polskiego, trzeba jeszcze zwracać uwagę i na inne strony życia społecznego i w każdej dziedzinie wzmacniać polskość. Obok szkoły polskiej musi być także kupiec polski, lekarz Polak, apteka polska, rzemieślnik Polak i t. d. Dopiero wtedy można mówić o narodowem zabezpieczeniu zagrożonej gminy.

Tak postępują Czesi i osiągają nader wydatne rezultaty swych zabiegów nawet w tych gminach, w których jest ich zaledwie kilkunastu.

Moralna siła naszej pracy oświatowej i społecznej polega na tem, że my dążymy nie do wchłonięcia w nasz organizm obcego elementu, lecz do utrwalenia własnego żywiołu, że my nie wdzieramy się w obcą ziemię, lecz własną, zroszoną bohaterskiemi walkami przodków, zachować chcemy. Tego zasadniczego prawa samozachowawczego, jakie przysługuje i jednostce i społeczeństwu całemu, bronimy z całą mocą przekonania, z głęboką wiarą w sprawiedliwość zasady i z nadzieją zwycięstwa.

Pod znakiem znacznej ekspansyi Towarzystwa rozpocząć winniśmy drugie dwudziestolecie, bo nie o drobną rzecz chodzi, lecz o rzecz istotną, bo o narodowy byt. Jeżeli sami nie zdobędziemy się na siłę, w takim razie stracimy nawet to, co obecnie posiadamy. Silni wiarą, że nie dopuścimy do takiej klęski, lecz że wzmocnimy świadomość narodową wśród szerokich warstw, rozpoczynamy drugie dwudziestolecie T. S. L.!

II.

Z powodu dwudziestolecia Towarzystwa Szkoły Ludowej.

A. Krótki rys dziejów Tow. Szkoły Ludowej.

1. Początki T. S. L.

Z Konstytucyi 3. Maja poczęło się Towarzystwo Szkoły Ludowej. Albowiem wśród obrad komitetu obywatelskiego, który w roku 1891. urządzał w Krakowie uroczystości z powodu setnej rocznicy uchwalenia Konstytucyi 3. Maja, podniesiono myśl, aby celem utrwalenia pamięci tego obchodu założyć Towarzystwo, któreby na wzór niemieckiego Schulvereinu i czeskiej Maticy skolskej opiekowało się szkołą ludową polską. Myśl tę przyjęto i wybrano komisyę, która opracowała statut. Zatwierdzenie statutu natrafiło jednak na trudności i dopiero reskryptem z dnia 21. stycznia 1892. r. L. 826. ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło statut. Po otrzymaniu tego reskryptu zwołano w Krakowie na dzień 13. marca 1892 r. Walne Zgromadzenie założycieli Tow. Szkoły Ludowej, na którem wybrano tymczasowy Zarząd Główny, Radę Nadzorczą i Sąd rozjemczy. Tymczasowemi były te władze Towarzystwa dlatego, że nie były wybrane przez delegatów „Kółek miejscowych“ — jak się wówczas wyrażano, — gdyż Kółka te jeszcze nie istniały i trzeba je było dopiero powołać do życia.

Po ukonstytuowaniu się tymczasowego Zarządu Głównego na posiedzeniu w dniu 16. marca 1892. r., skład jego przedstawiał się następująco:

Dr. Asnyk Adam, prezes,
Dr. Sokołowski August, wiceprezes,
Dr. Boroński Lesław, sekretarz,
Lewicki Włodzimierz [zrezygnował 27. maja 1892.] po nim Adam Ernest } zastępcy sekretarza,

ks. Chromecki Tadeusz
Rotter Jan
[zrezygnował 28. stycz. 1893.]
po nim
Gołąb Michał
} skarbnicy,

oraz Biechoński Wojciech, Danielak Michał, Jabłoński Wincenty (zrezygnował), Kotarski Przemysław, ks. Kufel Józef, Łokietek Józef, Pawlikowski Mieczysław, Dr. Paszkowski Stanisław (zrezygnował), Parczyński Józef (w miejsce Lewickiego), Romanowicz Tadeusz, Ryszard Antoni, Skirliński Jan, Wojtyga Jan (w miejsce Jabłońskiego).

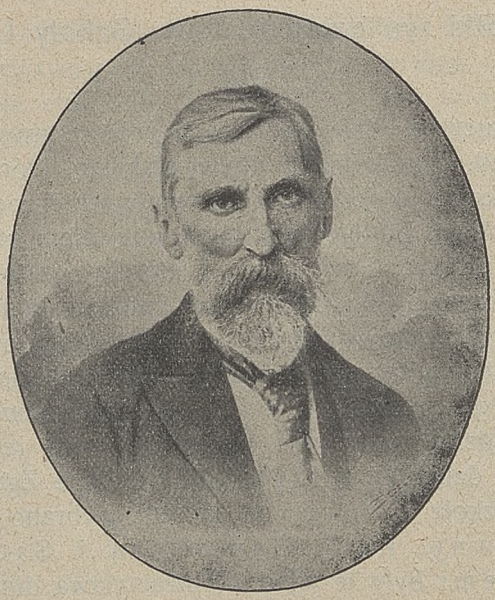

W skład Rady Nadzorczej wchodzili: Dr. Bandrowski Ernest, Dr. Doboszyński Adam, Gołąb Michał (zrezygnował 28. stycznia 1893 r.), Dr. Harajewicz Jan i Dr. Propper Jan Albert.

Sąd rozjemczy stanowili: Pająk Aleksander, Parczyński Józef, Rząca Karol, Dr. Weigel Ferdynand, Dr. Wiszniewski Ludwik.

Pierwszem zadaniem tymczasowego Zarządu Głównego było zjednanie jak największej liczby członków i utworzenie szeregu Kół Towarzystwa. W tym celu Zarząd Główny upoważnił przeszło 350 osób do zyskiwania członków i tworzenia Kół,

uwzględniając przy wyborze delegatów wszelkie warstwy społeczeństwa i sięgając niemal do każdego miasteczka powiatowego Galicyi, a nawet poza granicami kraju. Starania te pomyślnym zostały uwieńczone rezultatem, gdyż z każdym miesiącem wzrastała liczba członków i Kół tak, że w pierwszym roku pozyskano 3467 członków i zorganizowano 23 Koła.

2. Organizacya T. S. L.

Organizacya Towarzystwa odrazu została dobrze pomyślana, gdyż przez nadanie Towarzystwu charakteru jednolitej całości, obejmującej cały kraj, a nawet państwo, nadano mu większy rozpęd i pozwolono obejmować szersze kręgi potrzeb oświatowych, a przez umożliwienie organizacyi lokalnych, tak zwanych Kół T. S. L., pobudzono intenzywnie w całym kraju inicyatywę jednostek i grup, która opierając się o wielkie Towarzystwo znalazła pobudkę do rozszerzania się jakby płomieniem po kraju. Niewątpliwie początkowa organizacya w szczegółach nie była tak doskonałą, jak dzisiejsza, ale myśl jej zasadnicza już w początkach świetnie została skrystalizowana.

Towarzystwo Szkoły Ludowej stanowiło całość i, jako takie, miało swój osobny statut, zatwierdzony przez Ministerstwo spraw wewnętrznych, pojedyncze zaś Koła, uważane za samoistne filialne stowarzyszenia, musiały przedkładać Namiestnictwu swoje własne statuty, tak zwane regulaminy, które Zarząd Główny opracował dla wszystkich Kół. Towarzystwo stanowiło jednak tak nierozerwalną całość, że nawet fundusze Kół wpływały do kasy Zarządu Głównego, który tylko drobną część mógł zostawiać Kołom na potrzeby miejcowe.

Były tedy Koła w swej pracy oświatowej ogromnie krępowane, bo, po pierwsze, nie miały pieniędzy, skoro zebraną kwotę musiały prawie w całości odsyłać do Zarządu Głównego, a powtóre żądano od nich przedkładania dokładnego planu tej roboty, którą rozpocząć zamierzały. Z praktyki dwudziestoletniej dobrze wiemy, że nie zawsze da się z góry nakreślić plan działania tam, gdzie się zależy od dobrej woli jednostek, gdzie nieraz chwila wielkie rodzi czyny. Swoboda w działaniu oświatowem to największy pewnik powodzenia, bo wtedy inicyatywa prywatna znajduje ujście swej energii. To też w początkowych latach istnienia T. S. L. były Walne Zgromadzenia stałem forum, przed którem Koła, rwące się do pracy, skarżyły się na krępujące więzy organizacyi i żądały swobody ruchów, autonomii.

Zarząd Główny liczył się z temi dążeniami Kół, a odnośnie do funduszów uwzględniał potrzeby miejscowe Kół i zezwalał niejedno-

krotnie na to, by 50% dochodów zostawało w kasie Koła na cele miejscowe. Nieraz jednak Koła nie odsyłały reszty, wskutek czego Zarząd Główny w sprawozdaniu za rok 1894. str. 19. żali się następującemi słowy: „Niemniej wśród Kół miejscowych silniej występował separatyzm, dążący do jak największego pochłonięcia funduszów na cele miejscowe. Separatyzm ten, płynący z niezrozumienia celów Towarzystwa, może zwichnąć działalność Zarządu Głównego i rozdrobnić działalność Towarzystwa na dalsze i mniej doniosłe cele. Dopóki w kraju tak wielka liczba gmin nie posiada szkół, dopóki dziatwa polska na kresach nie może się uczyć w języku ojczystym, dopóty drobnostki, jak zakładanie czytelń, odziewanie dziatwy, rozdawanie książek i przyborów naukowych powinny ustąpić na drugi plan, a Towarzystwo głównie i przedewszystkiem powinno zajmować się budową gmachów szkolnych i tworzeniem nowych szkół. Akcya ta z natury rzeczy spoczywać musi w rękach Zarządu Głównego“.

Celem zniewolenia Kół do skupienia swej działalności na ściśle określonej przestrzeni przeprowadzono na Walnem Zgromadzeniu w r. 1895. zmianę statutu w tym kierunku, że wprowadzono do niego ustęp, na mocy którego określono okręgi działania poszczególnych Kół, która to zasada w istocie swojej utrzymała się w T. S. L. po dzień dzisiejszy, choć naturalnie ze względu na ekspanzyę Kół jednych, a słabość Kół drugich niejednokrotnie zdarzają się wypadki wkraczania na teren obcy. Często jednak spostrzegać się daje w T. S. L. fakt, że gdy tylko Koło, które było dawniej słabe, dojdzie do pewnej siły, zaraz obejmuje placówki, założone przez inne Koła i określa dokładnie teren swego działania, nie wychodząc poza swoje granice tak długo, jak długo nie wykonało w całości planu działania.

Dobrze i szczęśliwie się stało, że to dążenie Kół do samodzielności takimi szło tory, że zupełnie nie rozluźniło budowy całego Towarzystwa, owszem — ośmielę się powiedzieć — na pewniejszym osadziło ją gruncie. I gdy z perspektywy dwudziestu lat patrzymy na dzieje T. S. L., to na prawdę duma powinna nas ogarniać, żeśmy potrafili stworzyć tak doskonałą organizacyę, tak znakomicie przystósowaną do charakteru narodowego. Z biegiem czasu doszły Koła do takiej samodzielności, że obecnie na mocy § 20. statutu, uchwalonego d. 2. lutego 1908. r. właściwie mogą robić, co tylko uznają za stósowne, a tylko wtedy muszą starać się o aprobatę Zarządu Głównego, kiedy podejmują dzieła, wymagające znaczniejszych wydatków, obciążających całe Towarzystwo.

3. Główne rodzaje działalności T. S. L.

Że Towarzystwo w początkach swego istnienia nie chciało się rozdrabniać, tylko skupiać swe siły, by jednolitą prowadzić akcyę, to wynikało z głównego celu, który założycielom stał przed oczyma, a który i dziś nic nie stracił ze swej siły. Celem tym zaś było zakładanie szkół ludowych i pomaganie gminom w budowie i utrzymaniu szkół.

Posłuchajmy w tym względrie słów I. sprawozdania str. 5: „Dotychczas starano się przez zakładanie czytelń i wydawnictw dla ludu uzupełnić naukę szkolną, oświecić tę część ludu, która bądź w szkole, bądź poza szkołą nauczyła się czytać i potrzebowała strawy duchowej. W tych szlachetnych i nader pożytecznych usiłowaniach przeoczono jednak przy zakładaniu Towarzystw oświaty ludowej, że szkół ludowych jest jeszcze bardzo mało, że ich potrzeba o wiele, bardzo wiele więcej, że gminy, które ich nie posiadają, albo nie czują ich potrzeby albo nie mają środków na założenie i utrzymanie szkoły.

Zakładając nasze Towarzystwo, myśmy na tę najważniejszą potrzebę oświaty ludu zwrócili przedewszystkiem naszą uwagę. To też Towarzystwo nasze uważa za pierwszy i najważniejszy swój cel: zakładanie nowych szkół, udzielanie pomocy gminom w budowie i utrzymaniu szkół, zachętę i pomoc dla dziatwy uczącej się, ułatwienie nauczycielom pracy nad uzupełnieniem własnych wiadomości i nagradzanie nauczycieli, odznaczających się gorliwością i zdolnościami. Jeżeli obok tego zastrzegliśmy sobie wysyłanie nauczycieli wędrownych, zakładanie czytelń, ogłaszanie konkursów na dzieła dla ludu i popieranie pism peryodycznych ludowych, to nie kładziemy na tę część naszego działania zbytniego nacisku, uważając opiekę nad szkołą za pierwszy i najważniejszy nasz obowiązek“.

I w działalności T. S. L. stale śledzić można z jednej strony dążenia do zakładania szkół ludowych w tych miejscowościach, w których ludność polska pozbawiona jest szkół, a z drugiej strony udzielanie zasiłków licznym gminom na budowę szkół i na potrzeby szkolne, zaopatrywanie w środki naukowe i materyały do robót ręcznych, obdarowywanie młodzieży odzieżą i książkami. To skierowanie całej myśli T. S. L. w dziedzinę szkolną było wyrazem dążeń społeczeństwa, które spostrzegło, że w tej właśnie dziedzinie jest ogromnie zaniedbane i że od jej poprawy zależeć będzie dalszy prawidłowy jego rozwój. Ofiara śp. Erazma Jerzmanowskiego, który w roku 1893.

złożył dla T. S. L. 20000 kor., jak z jednej strony była znakiem współdziałania społeczeństwa z organizatorami T. S. L, tak z drugiej strony stworzyła silną podstawę dalszego rozwoju.

Rok 1894. stanowi ważną chwilę w dziejach T. S. L., gdyż w tym roku oddano do użytku pierwszą szkołę Towarzystwa w Ulicku-Seredkiewicz, a na Walnem Zgromadzeniu delegatka Koła Pań w Krakowie, p. Marya Siedlecka, zgłosiła wniosek, by zająć się zbieraniem funduszów na budowę szkoły polskiej w Białej. Odtąd szkoła w Białej zajmuje nietylko Zarząd Główny, ale i wszystkie Koła i cały kraj, bo zrozumiano, że spełeczeństwo musi samo przeciwdziałać germanizacyi na ziemi polskiej. Zaraz tedy kupiono grunt, jednak z braku funduszów wstrzymano się z budową tak, że dopiero w r. 1898. otwarto w Białej 4 klasową szkołę pospolitą mieszaną im. Tadeusza Kościuszki.

Mimo przygotowań do budowy szkoły polskiej w Białej nie zaniedbywano organizacyi szkół polskich w Galicyi wschodniej i niemal corocznie powoływano nowe placówki do życia. I tak w r. 1895. powstała szkoła w Dołhy wojniłowskiej (pow. Kałusz), w r. 1897. w Hołoskowie (pow. Tłumacz) w Tomaszowcach Marceli (pow. Kałusz) i w Łukawcu wiśniowskim (pow. Rohatyn), w r. 1898. w Białej (pow. Biała) i w Delejowie (pow. Stanisławów), w r. 1899. w Tomaszowcach Dębinie (pow. Kałusz), w Św. Józefie (Majdan Graniczny) (pow. Kołomyja), w Św. Stanisławie (pow. Stanisławów), w roku 1901. w Leszczynach (pow. Biała) i w Zwardoniu (pow. Żywiec). Rok 1902. urzeczywistnił uchwały Walnego Zgromadzenia z r. 1898, gdyż w tym roku utworzono szkołę polską w Mor. Ostrawie. To skierowało znacznie uwagę społeczeństwa na te najdalsze kresy, w których ludność polska pozbawiona była własnego szkolnictwa. Odtąd Morawska Ostrawa staje się ośrodkiem życia polskiego w tym klinie Moraw, który wchodzi w Śląsk austryacki i obok niej grupują się inne szkoły, które T. S. L. w tych stronach stworzyło. Oprócz Morawskiej Ostrawy powstają jeszcze w r. 1902. szkoły w Reczpolu (pow. Przemyśl) i w Wołosowie (pow. Nadwórna). W r. 1903. powstaje szkoła w Konopnicy (pow. Lwów), w r. 1904. w Głębokiej ad Hołosków (pow. Tłumacz), w Hucie polańskiej (pow Krosno), w Koniowie (pow. Sambor), w Trybuchowcach (pow. Buczacz), w Kopankach (pow. Kałusz), w r. 1905. w Garbach ad Kamionka wielka (pow Kołomyja), w Grabownicy sozańskiej (pow. Dobromil), w Woli baranieckiej (pow Sambor), w r. 1906. w Bereźnicy szlacheckiej (pow. Kałusz), w Kułaczkowcach (pow. Kołomyja), w Olszaniku (pow.

Sambor), w Rosochaczu (pow. Kołomyja). W r 1907. otwarto szkołę w Hałcnowie, oraz w 7 nowych miejscowościach, a w r. 1908. w Przywozie. W tym też roku zerwano z dawną metodą postępowania przy zakładaniu szkół, polegającą na tem, że T. S. L. budowało znacznymi nieraz kosztami budynek i we własnym budynku organizowało szkołę, co całej akcyi szkolnej bardzo powolne nadawało tempo, a postanowiono wytężyć wszystkie swe siły w tym kierunku, by pobudzić ofiarność prywatną, zwłaszcza dla otrzymania bezpłatnego gruntu pod budowę szkoły. Odtąd T. S. L. nie bierze na siebie całego ciężaru budowy szkoły, tylko przychodzi gminom z pewną pomocą czy to na budowę, czy na urządzenie szkolne, czy też na tak zwane rzeczowe potrzeby. Wskutek tego można znacznie przyspieszyć tempo organizacyi nowych szkół i rzeczywiście w r. 1908. zozganizowano 66 szkół, w r. 1909. 29, a w r. 1910. 15. Wśród szkół T. S. L. zasługuje jeszcze na zaszczytną wzmniankę szkoła ludowa w Kulikach, założona przez „Kółko dzieci T S. L.“ przy „Małym Światku“ gdyż przedstawia zupełnie swoisty typ szkoły, odrębny od innych. Organizacya tej szkoły polega na tem, że obok czytania i pisania uczy się dzieci wyrobu zabawek. Szkoła mieści się we własnym budynku, ma trzy warsztaty stolarskie, dwie tokarnie, dwie piły cyrkularki i dwie szlifierki, a nadto obok innych narzędzi maszynę do szycia i haftu. Z początku chłopcy pracowali tylko w szkole, z czasem jednak zaczęli wykonywać pracę w domu, a w szkole robili tylko te części, które wymagają specyalnych maszyn czy narzędzi. Dzieci, pochodzące ze sąsiednich przysiółków, w zimie zostają w szkole przez cały tydzień, gdzie otrzymują nocleg i pożywienie i dopiero w sobotę w południe wracają do domów. W szkole uczą 4 siły nauczycielskie: kierownik, nauczycielka robót przemysłowych i dwaj rzemieślnicy. Nauczyciele są dzisiaj obok dzieci robotnikami w szkole, a z czasem będą wspólnikami przedsiębiorstwa. W roku 1910. szkoła osiągnęła ze sprzedaży zabawek 2268 K. 22 hal.

Przez dwadzieścia lat swego istnienia zorganizowało T. S. L., przyczyniając się do tego bądź wybudowaniem budynku szkolnego, bądź znacznemi subwencyami w innej formie 153 szkoły ludowe i wydziałowe polskie, w których w r. 1910. było 11169 dziatwy, a z pośród których na całkowitem utrzymaniu T. S. L. było w r. 1910:

5 szkół wydziałowych
43 szkoły ludowe

a na częściowem utrzymaniu:

70 szkół ludowych,

Koszt utrzymania tych tylko szkół, które są na Śląsku i Morawach, wynosił w jednym roku 1910. około 250 tysięcy Koron.

Na szkołach wydziałowych i ludowych nie mogło poprzestać T. S. L. Okazało się bowiem, że młodzież, która wychodzi z polskich szkół ludowych, pragnie osiągnąć wykształcenie średnie i stanąć na równi z młodzieżą czeską lub niemiecką, jednak dlatego, że wychodzi z polskiej szkoły ludowej nie może iść do gimnazyum niemieckiego lub czeskiego, lecz musi ze względów pedagogicznych pobierać wykształcenie średnie w polskim języku. Stąd poszło, że na tym terenie, na którym czy to T. S L., czy Macierz Śląska stworzyła w pewnem sąsiedztwie grupę polskich szkół ludowych, okazała się gwałtowna potrzeba szkoły średniej. To też w r. 1908. założyło T. S. L. w Białej równocześnie gimnazyum realne i Seminaryum nauczycielskie męskie, a w rok potem wspólnie z Macierzą śląską gimnazyum realne w Orłowej. Obecnie Polacy bukowińscy pragną ze względu na swoje szkoły polskie stworzyć gimnazyum i w tym kierunku rozpoczęli już starania. Ciężar utrzymania szkół średnich jest dla T. S. L. znaczny, bo wynosił w roku 1910

na gimnazyum i seminaryum w Białej	41559	Kor.	03 hal.
na Seminaryum żeńskie w Krakowie	27897	„	86 „
na gimnazyum realne w Orłowej	144584	„	73 „
Razem . .	214041	Kor.	62 hal.

Energiczna pomoc społeczeństwa w tej sprawie jest dla Towarzystwa konieczna, a powinna się objawić z jednej strony w wydatnej ofiarności na te cele, a z drugiej strony w domaganiu się u rządu za pośrednictwem posłów jak najrychlejszego przejęcia zakładów średnich na etat rządowy, już z początkiem roku szkolnego 1911/12.

W dziedzinie oświaty szkolnej ma T. S. L. do zanotowania w swych dziejach jeszcze inne rodzaje działalności, jak Kursy dla dorosłych analfabetów, Szkółki początkowe i Kursy uzupełniające przemysłowe, handlowe i zawodowe. Pierwszy Kurs dla dorosłych analfabetów stworzyło dnia 3. maja 1896. roku Koło I. męskie w Krakowie i odrazu miało 129 uczniów. Za przykładem Koła I. poszły w następnym roku Koła w Rzeszowie, Stanisławowie i Kołomyi, a z biegiem lat za ciągłym impulsem Zarządu Głównego, który nawet wydał specyalną broszurkę O analfabetyzmie w kraju, tak się rozwinął ten rodzaj pracy oświatowej, że w r. 1910 liczyliśmy 113 kursów. Jeżeli w kraju anal-

fabetyzm tracił grunt podnogami, to niewątpliwie z dumą może sobie zasługę tego przypisać T. S. L. Jak poważne zaś są usiłowania Towarzystwa, świadczy między innemi i ten fakt, że sprawozdanie Rady Szkolnej Krajowej stale i skrzętnie notuje te kursy, a władza udziela nawet pewnej subwencyi.

Ś. p. Ks. Tadeusz Chromecki.

Analfabetyzm niewątpliwie zmniejsza się w kraju, bo szkół przybywa coraz więcej, ale mimo to jest jeszcze bardzo znaczna liczba takich miejscowości, w których szkoły niema i z różnych względów można o niej myśleć dopiero za kilka lat. Jeżeli miejscowe stosunki Koła T. S. L. są tego rodzaju, że nie pozwalają na systematyczne tworzenie normalnych szkół ludowych, w takim razie radzą sobie Koła w ten sposób, że tworzą tak zwane Szkółki początkowe.

Pierwsze szkółki powstały w r. 1903, a że odpowiadały potrzebom, tego najlepszym dowodem jest to, że w przeciągu 4 lat pomnożyły się przeszło pięciokrotnie. Wybitną zaletą tych szkółek jest ich taniość, bo po pierwsze urządzenie ich w prostej chacie wiejskiej nie wymaga wielkich kosztów, a powtóre wyszukanie i opłacenie nauczyciela lub nauczycielki nie przedstawia znacznych trudności, gdyż, jak doświadczenie pouczyło, nadają się do tego osoby, które ukończyły kilka klas wydziałowych. Szkółek początkowych nie można uważać za coś wzorowego, coby należało jak najdłużej utrzymać, lecz za rzecz konieczną w danych skromnych warunkach, a często nawet wiodącą do uzyskania publicznej szkoły ludowej, skoro się spełnią ustawowe warunki wykazania 40 dzieci.

W ostatnim roku dwudziestolecia, w którym zorganizowano znaczną liczbę szkół ludowych, a jeszcze większej liczby organizacyę przygotowano, było w następstwie tego tylko 36 szkółek początkowych, bo cała uwaga Kół była skierowana w kierunku szkół ludowych.

Akcya na polu zakładania Kursów uzupełniających przemysłowych, handlowych i zawodowych, rozpoczęta w roku 1907, jest wprawdzie dopiero w stadyum powstawania, jednak przyniosła już o tyle pokaźne rezultaty, że w roku 1910. posiadało T. S. L.

2 kursy uzupełniające przemysłowe,
4 kursy handlowe,
34 kursy zawodowe.

Obecnie znać w tym kierunku znaczny ruch nietylko w Galicyi, ale i na Śląsku, bo obudziła się świadomość, że tego rodzaju placówki mają bardzo ważne znaczenie w życiu narodu, zwłaszcza tam, gdzie pod względem ekonomicznym musi współzawodniczyć z obcymi.

W opiece pozaszkolnej nad młodzieżą ma także swój udział T. S. L. W tym względzie wymieniamy ochronki i bursy. Obie te instytucye w jednym powstały roku, mianowicie w r. 1904. Ochronki, przeznaczone dla dziatwy drobnej, wyniknęły z potrzeby zaopiekowania się dziećmi tych rodziców, którzy pracują poza domem, wskutek czego dzieci takie zdane są na łaskę wychowania na ulicy. Wybitne narodowe znaczenie ochronek widać w miejscowościach zagrożonych, gdzie te drobne instytucye ratują pod względem narodowym całe masy dzieci, któreby w braku polskich ochronek poszły do ochronek czeskich lub niemieckich, a potem do szkół obcych. W ostatnim roku wykazuje sprawozdanie 18 ochronek, w tem 1 na Śląsku, a 4 na Morawach oraz 5 uczelń.